

Gdyby nie kieleckie dzieciństwo, po okupacji byłabym beznadziejnym cynikiem

W skrawku ojczyzny

Wyjechała z Kielc jako mała dziewczynka. Nigdy tu potem nie wróciła. A jednak po latach napisze:

„... Kielce dały mi pewne pojęcie o tym, co to jest ojczyzna. Posiadam jej tylko mały skrawek, ale są na świecie ludzie, którzy tułają się tylko z kraju do kraju. Tych mi żal i co tu dużo mówić, patrzę na nich trochę z góry”.

Pani profesor, czy trudno żyć bez ojczyzny?

- Trudno. Bardzo trudno. Jadwiga Maurer odpowiada krótko, jakby zaskoczona pytaniem. Po 63 latach po raz pierwszy odwiedziła rodzinne miasto. Przyjechała do Kielc na zaproszenie red. Jerzego Daniela, który we własnej oficynie „Scriptum” wydał jej opowiadania „Sobowtóry”. To pierwszy na polskim rynku zbiór prozy Jadwigi Maurer, profesor językoznawstwa słowiańskiego i literatury polskiej University of Kansas w Lawrence (USA), członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Jej opowiadania ukazywały się dotąd w Londynie, a twórczość znana była w środowiskach emigracyjnych. Przez krytykę uznawana jest za jedną z czołowych postaci polskiej literatury emigracyjnej.

Pytam Jadwigę Maurer o wspomnienia. Ile może pamiętać mała dziewczynka?

- Niewiele. Tylko obrazy, twarze. Kielecki park. W niedzielę rodzice brali mnie na spacer. Na ławce przy głównej alei siedział stary pan w mundurze. To powstaniec - mówiła mama. Wszyscy mu się kłaniali. Pokazywali dzieciom staruszka jak drogą rzeźbę w muzeum, z szacunkiem i uznaniem. Pamiętam twarz Henia Zagajskiego. Na wakacjach w Krynicy, przed „Adrią”. Akurat z drzwí wyszedł Murzyn. - A czy wiesz skąd się bio-

ra Murzyni? - zapytał Henio. Bo się smarują czekoladą.

Tylko obrazy. A jednak z tych obrazów w dziecięcej pamięci utrwalił się obraz miejsca magicznego, które nie pozostanie bez wpływu na twórczość i działalność naukową dorosłej już Jadwigi Maurer. Przyzna to przy okazji wydania „Sobowtórów”.

- Gdyby nie kieleckie dzieciństwo, przeżycia mojego późniejszego dzieciństwa pod okupacją niemiecką byłyby ze mnie uczyniły beznadziejnego cynika. Z Kielc też na pewno wyniosłam instynktowne, romantyczne podejście do historii polskiej, które staram się całe życie nieco hamować. Bo co to za krytyk, co tak bezkrytycznie podchodzi do jakiegokolwiek przedmiotu?

Pochodzi z inteligentnego domu. Jej rodzice nie byli religijni. Matka - nauczycielka języka polskiego, ojciec judaista, nauczyciel i działacz społeczny, wychowywał ją w polskiej tradycji. Szczęśliwe dzieciństwo w Kielcach przerywa wojna.

Ucieczka z miasta. Kraków. Życie na aryjskich papierach. Wędrowniacy i klasztor na Słowacji, gdzie małą żydowską dziewczynkę franciszkanie uczą katolickich paciery. Rodzinie udaje się przeżyć.

Potem, po wojnie, krótki pobyt w Gdańsku i wyjazd do Monachium.

Dlaczego Niemcy? - To nie były Niemcy. To była amerykańska strefa okupacyjna. Mnóstwo Żydów chciało wyjechać do lepszego świata. A potem okazało się, że tak naprawdę, nikt ich nie potrzebuje. O wizę było trudno. Wielu zostało.

Jadwiga Maurer studiuje języki słowiańskie i uczy się angielskiego. W Monachium poznaje męża, Amerykanina służącego w armii i w 1960 jedzie z nim do USA. Tu dostaje pracę w Uniwersytecie Berkeley. Po niej katedrę

Potem jest Uniwersytet Indiana i wreszcie Kansas. Wykłada język polski i języki słowiańskie. Naukowe dysertacje o twórczości Prusa, Żeromskiego, Kaden-Ban-



obejmie Czesław Miłosz.

-, „Ligę ocalałych”, która zdobyła miano książki roku londyńskiego tygodnika „Wiadomości” i w 1982 roku „Podróż na wybrzeże Dalmacji”.

- My dobrze znaliśmy te opowiadania. W polskich środowiskach komentowano je, dyskutowano - powie obecny na spotkaniu autorskim Jadwigi Maurer w kieleckim pałacyku Zielińskiego Henryk Pawelec, który po latach pobytu w Londynie zdecydował się na powrót na ziemię świętokrzyską.

Jadwiga Maurer tworzy po polsku.

- Tylko po polsku mogę wyrazić stan ducha, uczucia, głębokie myśli. Te opowiadania to opowiadania o losach polskich Żydów. Nie moja autobiografia, ale wydarzenia, które mogły się zdarzyć. Ludzie mówią, że są prawdziwe. Tak, one mogły być, i mogły się zdarzyć.

Dlaczego dopiero teraz, po tak wielu latach, zdecydowała się pani przyjechać do Kielc?

- Wcześniej nie znałam tu nikogo. Nie miałam tu nigdy rodziny, znajomych. Nawet nie miałam do kogo napisać listu. Dopiero w Izraelu zobaczyłam książkę profesor Jadwigi Renz z Akademii Świętokrzyskiej. W Kielcach. Uznałam to za znak, przypomniałam sobie o mieście dzieciństwa. Zapisalam nazwisko, zaczęłam szukać kontaktu. Miałam przyjechać wcześniej, w zeszłym roku. A teraz tu, w moich Kielcach, Jerzy Daniel zrobił mi taki wspaniały prezent i wydał moje opowiadania. To wielki prezent dla mnie od mojego miasta.

Na okładce „Sobowtórów” jest wyrwana z ziemi z korzeniami storkotka. Obok korzeni wylania się z tła niewielka gwiazda Dawida.

MAREK MACIĄGOWSKI

Dreptanie po zimnej wodzie, masaż nosa, herbatki ziołowe z miodem

Metody z babcinej apteki

Ze znającą się na ziołach IRENA DUBOWIK o tym, jak się bronić przed przeziębieniami, rozmawia LIDIA CICHOCKA.

Czy naprawdę możliwe jest uniknięcie przeziębienia? Każdej jesieni i zimy na tę przypadłość chorują tysiące ludzi.

- Jak najbardziej. Ja się nie przeziębiam. Pewnie dlatego, że wiem, co robić, żeby nie dopuścić do osłabienia organizmu. Nie jest to trudne. Wystarczy przed wyjściem z domu zjeść śniadanie i wypić coś gorącego.

Ale chyba ma znaczenie, co się je na to śniadanie?

- Możemy jeść wszystko, ale najlepiej przez całą jesień i zimą dodawać do potraw większe ilości cebuli, pora i czosnku. Przynajmniej raz dziennie pić herbatę z owocu dzikiej róży - taka herbata dostarcza dodatkowej porcji witaminy C.

A co z hartowaniem się?

- Działa cuda, naprawdę. Jednym ze starych, a bardzo skutecz-



Fot. Michał Walczak

nych sposobów wzmacniania organizmu jest „dreptanie w wodzie”. Wannę napełniamy zimną wodą do wysokości łudek i drepczemy w niej kilka minut. Jeśli czujemy zimno w stopach, przerywamy dreptanie i natychmiast wychodzimy. Wycieramy nogi do sucha, zakładamy skarpetki i tupiemy aż poczujemy gorąco. To najlepszy sposób na uniknięcie kataru. Co więcej, dreptanie wieczorem ułatwia zaśnięcie, daje spokojny i zdrowy sen.

A jeżeli już się zaziębimy?

- Przeziębienie, grypę zazwyczaj łatwo wyleczyć lekami ziołowymi. Pamiętajmy jednak, że nawet drobne dolegliwości oddechowe powinien zbadać lekarz. Ja mam swoje wypróbowane lekarstwo: w połowie szklanki przegotowanej, ciepłej wody rozpuszczam płaską łyżeczkę miodu, a potem dosypuję sporą szczyptę imbiru. Ponieważ człowiek bardzo się po tej mieszance poci, polecam położyć się do łóżka.

Co jeść, czego unikać?

- Jeżeli jesteśmy zaziębieni, zastosujmy lekkostrawną dietę, najlepiej bez mięsa, jedzmy niedużo. Natomiast starajmy się pić co najmniej 2,5 litra płynów dziennie, najlepiej w postaci herbat ziołowych z miodem. Warto sięgnąć po kwiat lipy, bzu czarnego, rumianku, owocu maliny, dzikiej róży czy berberysu.

Czym jeszcze możemy sobie pomóc?

- Bardzo dobrym domowym sposobem jest kąpiel rozgrzewają-

ca i łagodząca bóle mięśniowe. Do większego garnka wsypanymy po garści szałwi, rozmarynu i tymianku. Zalewamy zimną wodą (2 - 3 l) i gotujemy na wolnym ogniu minimum pół godziny - wywar przeceadzamy i wlewamy do kąpieli.

A co można poradzić tym, których nęka katar?

- Doskonałym sposobem na złagodzenie cierpienia jest masaż nosa. Należy wykonywać go łagodnie, palce nie uciskają, ale leciutko głaskają. Swoje wskazujące palce lub grzbiety kciuków kładziemy na skrzydełka nosa i przesuwamy do góry przez nasadę aż do górnej krawędzi brwi i z powrotem na dół. Taki ruch powtarzamy 16 razy. Po masażu wycieramy porządnie nos. Bardzo często kilkakrotnie powtarzany masaż sprawia, że katar ustępuje już po jednym dniu.

Czy przy bólu gardła warto kupować reklamowane w telewizji specyfiki?

- Kaszel, ból gardła lub zapalenie krtani to bardziej obja-

wy niż rzeczywiste choroby. Mogą być spowodowane różnymi czynnikami. O tym, czy jest to zakażenie bakteryjne, powie lekarz, zapisze nam też odpowiednie leki. Jeżeli kaszлемy z powodu stosunkowo niegroźnego kataru lub podrażnienia dróg oddechowych, skorzystajmy z ziół: szałwi, hyzopu, tymianku i majeranku do płukania gardła. Europejscy śpiewacy piją napar z majeranku osłodzony miodem, aby zachować głos. Można wypróbować płyn szałwiowy do płukania gardła. Garść suszonych liści szałwi zalewamy szklanką wrzącej wody, przykrywamy i odstawiamy na 20 minut. Przecedzamy i dodajemy sól. Płuczemy gardło w razie potrzeby. Zamiast szałwi można użyć majeranku, tymianku lub hyzopu.

Ale jak to jest z tą miarą - garść przecież garści nierówna?

- Dawni zielarze zalecali dawkowanie ziół na garście - garść jest indywidualną miarą dla każdego - jest to tyle ziół, ile zamkniemy w swojej ręce.